

Pod płaszczem Maryi

nr 3/2015 (63)

ISSN 1730-1335

PISMO FORMACYJNE NOSZĄCYCH SZKAPLERZ KARMELITAŃSKI



Godzinki szkołą wiary opartej na Biblii

Karmelitańska szkoła formacji: Święta Teresa od Jezusa uczy modlitwy

Bractwa Szkaplerzne

Przyjaźń z Maryją

Siostry i Bracia, Córk i Synowie Matki Bożej Szkaplerznej!

Pomyślmy dziś, co by się stało, gdybyśmy zdjęli szkaplerz, ten niewielki kawałek materiału. Niby nic... Tylko jakiś chłód mógłby nas ogarnąć. Świadomość, że nie ma tak blisko jak zwykle Tej, która okrywa nas swoim płaszczem. Duszy i ciała zabralibyśmy wtedy ciepło tej opieki, która przynosi tyle bezpieczeństwa, otula troską, otacza miłością, której źródłem jest Bóg.

Zatem niby nic, kawałek płaszcza, symbol, szata, która niby niewiele zmienia... A jednak jest utkana z Miłości... Zatem zmienia wszystko!

Zachęcamy do refleksji nad tym, co nas łączy z Maryją. Pomogą nam w tym teksty o modlitwie, szczególnie tej tak bardzo maryjnej – Godzinkach ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oraz artykuły o szkaplerzu, rodzinach i szkaplerznych bractwach.

Redakcja



Redakcja:

Alicja Maksymiuk
Jakub Kamiński OCD (red. nac.)
Kamil Minda OCD
Józef Tracz OCD
Michał Żelechowski OCD

Cenzor:

Wojciech Ciak OCD

Imprimi potest:

Roman Jan Hernoga OCD
Wikariusz prowincjalny
Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych
L. dz. 76/P/2015,
z dn. 23.05.2015 r.

Adres redakcji:

„Pod płaszczem Maryi”
ul. Działowa 25
60-967 Poznań
ppm.karmel@gmail.com

Wydawca:



FLOS CARMELI
Wydawnictwo
Warszawskiej Prowincji
Karmelitów Bosych
www.FlosCarmeli.pl

Prenumeratę zamawia się poprzez dokonanie wpłaty
na poniższe konto:

KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH
ul. Działowa 25, 60-967 Poznań
21 1240 1763 1111 0010 1031 3113

z dopiskiem: *Prenumerata „Pod Płaszczem Maryi”*.



KURIA PROWINCJALNA WARSZAWSKIEJ PROWINCJI KARMELITÓW BOSYCH

02-601 WARSZAWA ul. Raclawicka 31

Tel: (22) 646.47.38 Fax: (22) 844.18.12

Warszawa, dnia 21.05.2015 r.

L. dz. 75/RP/2015

DRODZY BRACIA I SIOSTRY W KARMELU, CZCICIELE MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ!

Jak co roku, pragnę Was serdecznie zaprosić na kolejne, **XV Spotkanie Rodziny Szkaplerznej Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych**, które odbędzie się w Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Zamartem k/Chojnic dnia **4 lipca br.** Będzie ono poprzedzone czuwaniem modlitewnym, przygotowanym i prowadzonym przez członków Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych naszej Prowincji.

Tegoroczne spotkanie będzie miało szczególny charakter ze względu na przeżywany przez nas Jubileusz 500-lecia urodzin św. Teresy od Jezusa, Matki i Reformatorki Karmelu. Jej życie od dzieciństwa było przeniknięte nabożeństwem do Matki Najświętszej. W *Księdze mojego życia* wspomina: „Starałam się o samotność, aby odmawiać moje praktyki pobożne, które były liczne, a zwłaszcza różaniec, któremu moja matka była bardzo wierna, i nas również tego uczyła” (Ż 1,6). Kiedy umarła jej mama, Teresa pełna bólu i smutku z powodu jej straty, udała się przed figurkę Matki Bożej i ze łzami błagała ją, aby była jej Matką. Choć – jak wyznaje – „dokonało się to z dziecięcą naiwnością, to jednak było skuteczne; gdyż najwyraźniej spodobało się Tej królewskiej Dziewicy to, że poleciłam się Jej opiece i, w końcu, zawróciła mnie do siebie” (Ż 1,7). Ta mocna obecność Matki Najświętszej w życiu św. Teresy doprowadziła ją do przywdziania habitu Jej Zakonu, a z czasem do przywrócenia Karmelowi pierwotnego piękna i gorliwości.

W tym roku miała również miejsce Kapituła Generalna Zakonu Karmelitów Bosych. Generałem Zakonu został wybrany ponownie o. Saverio Cannistrà. Natomiast nasz Prowincjał, o. Łukasz Kansy, 14 maja br. został wybrany II Definitorem Generalnym. Tym samym przestał pełnić urząd Prowincjała. Życząc mu światła Ducha Świętego i wszelkich potrzebnych łask w wypełnianiu jego urzędu, polecam go Waszej modlitwie. Jednocześnie proszę Was o modlitwę w intencji nowego Prowincjała Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych, który zostanie wybrany na nadzwyczajnej kapitule prowincjalnej.

Oczekując na wspólne spotkanie w Zamartem, którego szczegółowy program załączam do niniejszego listu, polecam każdego i każdą z Was wstawiennictwu świętej Teresy od Jezusa oraz troskliwej opiece Maryi, Matki i Królowej Szkaplerza Świętego.

a. Roman J. Hernoga
o. Roman Jan Hernoga OCD
Wikariusz prowincjalny



PROGRAM SPOTKANIA SZKAPLERZNEGO

Zamarte, 3-4 lipca 2015

Piątek, 3 lipca

- 19⁰⁰ Czuwanie modlitewne prowadzone przez Świecki Zakon Karmelitów Bosych.
- 23⁰⁰ Msza św. wigilijna pod przewodnictwem o. Roberta Marciniaka OCD, delegata Prowincjała ds. Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych.
- 24⁰⁰ Zakończenie czuwania.

Sobota, 4 lipca

- 10³⁰ Program modlitewny przygotowany i prowadzony przez kleryków i nowicjuszy Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych.
- 12⁰⁰ Msza św. pod przewodnictwem Prowincjała Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych.
- 14³⁰ Nieszpory o Matce Bożej z konferencją, zakończone procesją z figurą Matki Bożej Szkaplerznej – przewodniczy o. Ryszard Wierzbą OCD, przeor klasztoru w Zamartem.





GODZINKI SZKOŁĄ WIARY OPARTEJ NA BIBLII

Dojrzałość chrześcijańska jest uwarunkowana pogłębianiem wiary, która swoją żywotność i inspirację czerpie z Pisma Świętego. Wiara, prawidłowo przeżywana, wciąż poszukuje pogłębianych na nowo treści, które stają się pokarmem dla duszy. Niezastąpioną pomocą mogą być Godzinki ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W modlitewnym śpiewie poznajemy bogactwo maryjnej symboliki biblijnej. Modlitwa przemierzająca kolejne wersy Godzinek i ubogacona poetyckimi obrazami pozwala poznawać Maryję i bogactwo Jej wnętrza ukazane w świetle słowa Bożego. Poznając Jej osobę łatwo w takiej perspektywie spontanicznie odnieść dary Boże do wszystkich chrześcijan i spojrzeć wzrokiem duchowym w siebie, dostrzegając dary łaski które są nam ofiarowane w Duchu Świętym.

Modlitwa zaczyna się od wezwania: „Zacznijcie wargi nasze, chwalić Pannę świętą, Zacznijcie opowiadać cześć Jej niepojętą. Przybądź nam miłościwa Pani, ku pomocy, a wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy”. Przytoczone słowa są parafrazą wezwania, którym rozpoczyna się Liturgię Godzin. Prośba została zaczerp-

nięta z psalmu 50, a wyraża głębokie przekonanie obecne w Piśmie świętym, że człowiek sam z siebie nie jest zdolny się modlić jeżeli Bóg mu w tym nie pomoże. Szczególną rolę pełni Najświętsza Dziewica, która jest dla modlących wzo-



rem spotkania z Bogiem, a Jej wstawienictwo jest wyjątkowo skuteczne w walce z Szatanem. Stąd już na początku Godzinek prośba do miłosiernej Pani.

Kumulację obrazów poetyckich zaczerpniętych ze Starego Testamentu można znaleźć w hymnie Tercji: *„Witaj, Arko przymierza, tronie Salomona, Tęczo wszechmocną ręką z pięknych farb złożona. Tyś krzak Mojżeszów, boskim ogniem gorejąca, Tyś różdżka Aronowa, słiczny kwiat rodząca. Bramo rajska zamknięta, runo Gedeona, Tyś niezwyciężonego plastru miodu Samsona”*. Każdy z przytoczonych tytułów ma swoje odniesienie do historii Starego Przymierza. Arka może być uważana za figurę Maryi, ponieważ jak arka zawierała w sobie tablice z dziesięciorgiem przykazań, tak Dziewica z Nazaretu była wypełniona obecnością Syna Bożego. Możemy Ją nazywać tronem Salomona, dlatego, że zasiadł na nim najmądrzejszy z królów. Tęcza zaś była symbolem przymierza i pokoju. Aluzja do krzaku gorejącego na górze Horeb wskazuje na oczyszczenie Maryi od wszelkiej ludzkiej ułomności, która sprzeciwia się miłości Boga. Dzięki temu objawiała się w Niej Jego moc miłości oczyszczającej i przekształcającej. Kolejne symbole odnoszą się do zapowiedzi, figur i proroków, które swoje ostateczne wypełnienie osiągnęły w Jezusie Chrystusie zrodzonym z dziewiczej Matki.

Natomiast w pierwszych wersach hymnu Jutrzni można usłyszeć aluzję do Apokalipsy św. Jana: *„Zawitaj, Pani*

świata, niebieska Królowa, Witaj Panno nad panny, gwiazdo porankowa!”. Gwiazdą poranną według autora natchnionego jest najpierw sam Chrystus. *„A zwycięzcy i temu, co czynów mych strzeże do końca, [...] dam mu gwiazdę poranną”* (Ap 2, 26.28). Maryja jest Tą, która przynosi Chrystusa i poprzez dziewicze macierzyństwo umożliwia ludzkości egzystującą w ciemności grzechu, życie w blasku łaski. Gwiazda zapowiada nowy etap w historii ludzkości, sama odbija blask światła, które istnieje odwiecznie w samym Bogu, a w Chrystusie zostało ukazane na ziemi.

Godzinki ku czci Niepokalanego Pojęcia zawierają kilkadziesiąt tytułów oraz obrazów poetyckich zaczerpniętych z Pisma Świętego. Ważne jest, aby modląc się Godzinkami osoby sięgały po Pismo Święte, by przechodziły od poezji do księgi, którą Ojcowie Kościoła nazywali *„sakramentem słowa Bożego”*. Przykład kilku tytułów biblijnych odniesionych do Maryi niech będzie zachętą do modlitwy proponowanej przez Godzinki, a jednocześnie przyczyni się do odkrywania skarbcza mądrości Pisma świętego, którego lektura pozwoli dojrzewać w wierze.

Jakub Kamiński OCD





ŚWIĘTA TERESA OD JEZUSA UCZY MODLITWY

Zasadniczym celem całej nauki św. Teresy jest uwewnętrznienie modlitwy początku- jącego, aby nauczył się skupiać, wszedł w swoją duszę, posiadał zdolność rozmawiania z Panem bez słów, aby nauczył się słuchać w ciszy głosu wewnątrz siebie. Modlitwa bowiem nie polega na tym, by „dużo myśleć, lecz by dużo miłować”. W Księdze mojego życia św. Teresa poświadcza, słowami realistycznymi i niepodważalnymi, fakt swej relacji z Bogiem, historię przyjaźni z Nim aż po dotarcie do pełni miłości Chrystusa i przeobrażenie własnego życia.

Wiąże się to z podjęciem konkretnej drogi do swego wnętrza, a droga ta dzieli się na etapy. W poprzednim numerze wspomnieliśmy o trzech fazach modlitwy, przez które św. Teresa nas prowadzi: przyjemną w swoich początkach modlitwę początkujących, modlitwę trudną wraz z towarzyszącymi jej kryzysami oraz otrzymaną z wysoka modlitwę mistyczną. Skupiliśmy się na drugim etapie, który stanowi kluczowy punkt modlitwy jako drogi do Boga. Pomimo trudności, które Święta na owej drodze napotyka, wynajduje ona środki zaradcze, które skutecznie pomagają jej przezwyciężyć kryzysy i załagodzić trud pracy, który wydaje się towarzyszyć temu okresowi modlitwy. Przyjrzyjmy się dokładniej najważniejszym z nich.

LIPIEC

ŚRODKI ZARADCZE I PODEJMOWANE PRÓBY

Teresa zaprzestała modlitwy w połowie dwudziestoletniego okresu walki. W ciągu dziesięciu lat, które poprzedzały to wydarzenie i następnych dziesięciu, które następowały po nim, pracowała na swój sposób na trudnym polu modlitwy. Zatrzymajmy się na chwilę nad tym okresem długiego zmagania.

Sposób odprawiania modlitwy, we- dług relacji samej Świętej, jest bardzo prosty. W gruncie rzeczy stara się ona przedstawić sobie Chrystusa będące- go przy niej lub w jej wnętrzu, i mó- wi do Niego. Nieco później zobaczymy, jakie jest właściwe znaczenie takiego „przedstawienia sobie” Chrystusa. A oto pierwszy opis jej sposobu postępowania: „Staralam się, najbardziej jak mogłam, nosić Jezusa Chrystusa – nasze dobro i Pana – wewnątrz mnie obecne- go, i taki był mój sposób modlitwy. Gdy



rozmyślałam o jakimś fragmencie, uobecniałam Go w moim wnętrzu; choć i tak najbardziej lubiłam czytać dobre książki, co było całym moim wychnieniem. Bóg nie dał mi bowiem talentu do rozmyślenia za pomocą rozumu, ani zdolności do korzystania z pomocy wyobraźni, którą mam tak nieudolną, że nigdy nie udawało mi się posłużyć się nią nawet dla rozmyślenia o Człowieczeństwie Pana i wyobrażania Go w sobie na ten sam sposób, jak starałam się nosić Go w sobie obecnego” (Ż 4,7).

To przedstawienie sobie Jezusa Chrystusa obecnego w niej było prostym i skutecznym sposobem Teresy na wejście w modlitwę. Jej modlitwa była jednak tak nietrwała, wystawiona na wir różnych myśli i kaprysów wyobraźni, że Święta musiała zabezpieczać ją różnego

rodzaju podporami, wśród których najważniejsza była lektura. Czasami pomocnym okazywało się trzymać książkę blisko siebie niczym broń: „często wystarczyło, że tylko otworzyłam książkę; nie było potrzeba nic więcej. Czasami czytałam niewiele, innymi razy więcej, zgodnie z darem, którego Pan mi udzielał” (Ż 4,9). Jednakże książka stanowi jedynie zewnętrzną pomoc. Teresa ma do dyspozycji jeszcze inne środki, które zmierzają niezmiennie do tego samego celu wszystkich wysiłków: przedstawić sobie Chrystusa obecnego w swoim wnętrzu i przebywać z Nim. Pierwszeństwo w tym względzie Teresa przyznaje postaciom i wydarzeniom ewangelicznym, które przybliżają ją do Chrystusa i pomagają jej wydobyć Go z biblijnej scenerii, aby następnie wprowadzić w konkretne okoliczności jej własnego życia, albo przynajmniej sprawić, aby „stał przy niej”, najbliżej jak to tylko możliwe. Łatwo jest wyliczyć jej ulubione fortele służące temu celowi. To one pozwalają nam poznać główne wątki, z których św. Teresa utkała boską przygodę swojej modlitwy.

SIERPIEŃ

ZWRÓCENIE SIĘ DO WYDARZEŃ I POSTACI BIBLIJNYCH

Teresa odtwarza w sobie i przeżywa ze szczególną intensywnością sceny prezentujące Jezusa w rozmowie z Magdaleną oraz z Samarytanką: „Och, ileż to razy wspominam tę wodę żywą, o któ-

rej Pan mówił Samarytance! I dlatego tak bliska jest mi ta scena z Ewangelii, a z całą pewnością była mi ona taką od wczesnego dzieciństwa, gdy nie rozumiejąc tego dobra tak, jak obecnie, często błagałam Pana, aby dał mi tej wody. I zawsze, tam gdzie przebywałam, miałam obraz z tą sceną, gdy Pan dotarł do studni” (Ż 30,19).

Równie mocno przeżywa epizody, w których pojawia się Maria Magdalena. Teresa stara się naśladować jej przykład: „Miałam wielkie nabożeństwo do chwalebnej Magdaleny i wiele razy myślałam o jej nawróceniu, zwłaszcza gdy przystępowałam do komunii, gdyż wiedziałam, że tam Pan na pewno jest wewnątrz mnie. Pozostawałam u Jego stóp, gdyż wydawało mi się, że wówczas moje łzy nie zostaną odrzucone. I nie wiedziałam, co mówią (gdyż i tak dość czynił Ten, który pozwalał mi je wylewać ze względu na Niego, skoro tak szybko zapominałam o tym uczuciu żalu), i polecałam się tej chwalebnej Świętej, aby uzyskała dla mnie przebaczenie” (Ż 9,2). O tym jak sama Komunia święta może być przeżywana w duchu modlitwy św. Teresy czytamy też w Drodze doskonałości: „Wiele innych jeszcze tym podobnych cudownych skutków mogłabym tu wymienić, gdyby była potrzeba, jakie Komunia święta w tej duszy sprawiała... Prawda, że Pan Bóg dał jej tak żywą wiarę, że gdy nieraz słyszała, jak inni wyrażali swe pragnienie, by im było dane żyć w tych czasach, kiedy Chry-

stus Pan żył na tej ziemi, ona uśmiechała się na to, gdyż mając Pana w Najświętszym Sakramencie równie prawdziwie, jak za śmiertelnego życia Jego, z nami mieszkającego, nie pojmowała, czego by tu jeszcze więcej pragnąć można. Wiem także o tej duszy, że przez wiele lat, choć jeszcze nie była zbyt doskonała, w chwili Komunii świętej tak żywo czuła obecność wchodzącego do niej Chrystusa, jak gdyby Go na oczy widziała, a wzbudzając w sobie głęboką wiarę, witała Go, zstępującego do ubogiego domu jej serca i, odrywając się od wszystkich rzeczy zewnętrznych, chroniła się z Nim w swym wnętrzu. Tam zbierała w głębokim skupieniu wszystkie zmysły swoje, aby i one odczuwały to wielkie dobro i nie przeszkadzały duszy w używaniu go. Klęczała i płakała u stóp Pana jak niegdyś Magdalena, tak jakby Go widziała oczyma ciała w domu faryzeusza. A choć nie odczuwała pobożności, to jednak wiara jej mówiła, że tam jej jest dobrze” (Dd 34,6-7).

To bogate w szczegóły świadectwo ukazuje szczerłość i głębię tego, o czym Teresa jest przekonana i co ożywia jej modlitwę. Jednakże spośród wszystkich ćwiczeń św. Teresa najczęściej praktykowała te, które nawiązywały do pobożnych przyzwyczajień z czasów dzieciństwa. W nich to pojawia się motyw modlitwy w Ogrodzie Oliwnym: „Miałam taki sposób modlitwy: ponieważ nie mogłam rozważać rozumem, starałam się uobecnić Chrystusa wewnątrz mnie obecnego i łatwiej by-



ło mi się odnaleźć... w tych miejscach, gdzie widziałam Go bardziej osamotnionego. Wydawało mi się, że będąc tam osamotniony i strapiony, jako osoba potrzebująca pomocy, łatwiej dopuścił mnie do siebie. Takich prostodusznych myśli miałam wiele. A zwłaszcza najłatwiej było mi odnaleźć się podczas Jego modlitwy w Ogrójcu. Tam dotrzymałam Mu towarzystwa. Myślałam... o tym pocie i przygnębieniu, które tam odczuwał. Pragnęłam otrzeć Go z tego tak bolesnego potu, ale pamiętam, że nigdy nie ośmieliłam się zdecydować, aby to uczynić, gdyż uobecniały mi się tak ciężkie moje grzechy. Pozostawałam tam z Nim, dopóki pozwalały mi na to moje myśli, albowiem wiele było tych, które mnie zadręczały” (Ż 9,4). Także ten epizod, zachowywany przez nią w pamięci z wiernością zakochanej osoby, wrył się głęboko w jej życie. Z wielkim trudem i uporem Święta praktykowała to ćwiczenie poprzez wiele lat modlitwy. Wszystko, co powiedzieliśmy na temat epizodu „modlitwy w Ogrójcu”, sprawdza się również w odniesieniu do kolejnej sceny ewangelicznej, od której rozpoczyna się liturgia Wielkiego Tygodnia: uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Teresa wspomina go w Sprawozdaniu 26: „W Niedzielę Palmową, po przyjęciu Komunii świętej, takie na mnie przyszło zawieszenie ducha, że nawet nie byłam zdolna przełknąć Najświętszy Sakrament. Trzymając go jeszcze w ustach, gdy po chwili nieco przyszedł do

siebie, miałam to uczucie, że usta moje pełne są krwi i twarz moja i ja cała zlane krwią, ciepłą jeszcze, jak gdyby dopiero co wypłynęła z ran Zbawiciela. Uczułam z tego słodkość niewypowiedzianą, a Pan rzekł do mnie: Córkco, chcę., byś doznała na sobie błogich skutków Krwi mojej, i nigdy nie wątpiła o moim miłosierdziu. Ja ją już wylałam wśród męki najsroźszej, a ty jej używasz z wielką rozkoszą, jak widzisz – Tak ci się hojnie odpłacam za pociechę, jaką ty mi w tym dniu sprawiasz. Pociechą swoją raczył Pan nazwać to, że od lat przeszło trzydziestu stale, o ile to było w mojej możliwości, w ten dzień Niedzieli Palmowej przystępowałam do Komunii i starałam się jak najlepiej przygotować duszę moją na przyjęcie i ugoszczenie Pana. Wielką bowiem wydawało mi się nieludzkością ze strony Żydów, że urządziwszy Mu takie uroczyste przyjęcie, gdy wjeżdżał do Jerozolimy, potem Go opuścili, że musiał tak daleko, aż w Betanii, szukać sobie pożywienia. Wyobrażałam więc sobie, że Pan wszedłszy do mojej duszy, u mnie



sobie odpocznę, choć w bardzo lichej, jak teraz widzę, gospodzie. Takie to tworzyłam sobie myśli dziecinne, a Pan raczył łaskawie je przyjąć”.

Te właśnie „proste rozmyślania” i „myśli dziecinne” były środkami, które Teresa zwykła wykorzystywać w swoim trudzie praktykowania modlitwy. Zacytowane przez nas przykłady, które stanowią punkt oparcia całej jej modlitwy, ukazują prostotę jej sposobu postępowania.

Nie ulega wątpliwości, że lista obrazów, do których uciekała się na modlitwie, była o wiele dłuższa. I tak dla przykładu: Matka Boża u stóp Krzyża; św. Paweł w chwili swojego nawrócenia; płaczący św. Piotr, a także przekazywany przez tradycję epizod, w którym Pan Jezus wychodzi na spotkanie swojego apostoła i słyszy z jego ust pytanie *Quo vadis, Domine* (Dokąd idziesz, Panie)? „Serce mi się raduje, gdy wspomnę na świętego Piotra, jak w chwili gdy uchodził przed więzieniem, Pan mu się ukazał na drodze i rzekł do niego, że idzie do Rzymu dać się drugi raz ukrzyżować. Ile razy w porządku nabożeństwa kościelnego powraca święto, w które się tę pamiątkę obchodzi, zawsze myślę sobie z niewypowiedzianą pociechą, co też działo się w duszy świętego Piotra... Z radością prosto poszedł na śmierć. I wielkie to miłosierdzie Boże, jeśli komu da znaleźć podobną łaskę” (7M 4,5). Następnie postać św. Józefa z Nazaretu, trwającego wiernie w akcie kontemplacji i milczącej służby Jezusowi i Maryi (Ż 6,6-8); Hiob, wzór cierpi-

liwości, oraz jego dialog z Jahwe (Ż 5,8); i wreszcie obrazy przedstawiające Pana Jezusa (Ż 22,4).

WRZESIEN

JEZUS CHRYSTUS:

POSZUKIWANIE I POTRZEBA

W owym odwoływaniu się do postaci biblijnych tematem dominującym i punktem, w którym wszystko się zbiega jest Człowieczeństwo Chrystusa. Teresa pisze: „Przez całe życie miałam wielkie nabożeństwo do Chrystusa... zawsze powracałam do mojego zwyczaju cieszenia się przebywaniem z tym Panem, zwłaszcza wtedy, gdy przyjęłam komunię. Pragnęłam zawsze nosić przed oczyma Jego wizerunek i obraz, jako że nie mogłam nosić Go tak wyrytego w mojej duszy, jak tego pragnęłam... Skąd przyszły mi wszystkie dobra, jak nie od Ciebie?” (Ż 22,4).

W chwili, gdy Teresa staje w obecności cierpiącego Chrystusa, spontanicznie rodzi się w niej wspomnienie własnych grzechów i refleksja nad własnym życiem. Pragnie ona przezwyciężyć przeszłość, którą stanowi jej własna nędza, i wznieść się do poziomu Jego miłosierdzia.

Wielką korzyść przynosi Teresie praktyka, którą zapoczątkowała jeszcze w dzieciństwie. Píše ona: „Lubię to porównanie [do sadu lub ogrodu], ponieważ wiele razy w moich początkach... wiel-



ką rozkosz sprawiało mi rozważanie, że moja dusza jest ogrodem i o Panu, który przechadza się po nim. Błagałam Go, aby wzmocnił zapach tych kwiatuśzków cnót, które już zaczynały wybijać się... i aby były dla Jego chwały, i aby On je podtrzymywał, gdyż ja nie chciałam niczego dla siebie. I przycinał te, które zechce, gdyż już wiedziałam, że wyjdzie im to na dobre" (Ż 14,9).

Stosowanie tych środków nie odciąga Świętej od skupienia uwagi na najważniejszym: na Jezusie Chrystusie. Dla św. Teresy modlitwa sprowadza się ostatecznie do postępującego krok po kroku wysiłku nastawionego na dotarcie do Pana. Wydarzenia i postacie ewangeliczne stają się dla niej drogami prowadzącymi do Niego. Wewnętrzny ogród stanowi jedynie pretekst lub motyw dla wyobrażenia sobie Jezusa przebywającego w nim, by dążyć do ustanawiania i zacieśniania rzeczywistych relacji z Panem. Tak rodzi się wytrwałe dążenie do „przedstawienia sobie Chrystusa” jako stojącego blisko niej lub przebywającego w jej wnętrzu.

Nie jest łatwo precyzyjnie uchwycić sens tych wyrażen terejańskich. Przy pierwszej lekturze zaskakuje beztroška, z jaką Święta pozornie zaprzecza sama sobie w dwóch nieomal następujących po sobie fragmentach: „Staralam się, najbardziej jak mogłam, nosić Jezusa Chrystusa – nasze dobro i Pana – wewnątrz mnie obecnego, i taki był mój sposób modlitwy” (Ż 4,7). A następnie nieco dalej: „Miałam tak małą zdolność do przedstawiania so-

bie rzeczy za pomocą rozumu, że jeśli nie dotyczyło to czegoś, co widziałam, to nie miałam żadnego pożytku z mojej wyobraźni; jak to robią inne osoby, które mogą tworzyć wyobrażenia, na których skupiają się. Ja byłam w stanie myśleć o Chrystusie jedynie jako o człowieku. Ale i tak nigdy nie mogłam przedstawić Go w sobie, bez względu na to, jak wiele czytałam o Jego pięknie i oglądałam przedstawiające Go obrazy; jak ktoś, kto jest ślepy lub w ciemnościach rozmawia z inną osobą i ma świadomość, że jest z nią, gdyż wie na pewno, że ona jest tam (to znaczy rozumie i wierzy, że ona jest tam, ale nie widzi jej), tak właśnie działo się ze mną, gdy myślałam o naszym Panu” (Ż 9,6).

Z tego drugiego opisu możemy wywnioskować podwójne znaczenie czasownika „przedstawiać sobie”. Teresa nie jest w stanie „wyobrazić sobie” Chrystusa, a także żadne jej wysiłki na modlitwie nie mają tego na celu. Całe jej zaangażowanie zmierza do przeżycia w sobie na nowo faktu Jego obecności, do uczynienia Go ponownie obecnym w jej wnętrzu: „staralam się... przedstawić sobie obecnego we mnie Jezusa Chrystusa”. Nie troszczy się przy tym o wyobrażanie sobie danego miejsca i nie skupia uwagi na drugorzędnych szczegółach dotyczących osoby Pana, takich jak jego wygląd czy wyraz twarzy. Zmierza ona bezpośrednio do Niego, aby nie pozostało już nic innego, jak tylko rozmowa z Nim.

Podczas jednej z takich chwil dokonuje się ostateczne nawrócenie Te-



resy. Ona sama opowiada nam o tym w następujących słowach: „Przydarzyło mi się raz, że wchodząc pewnego dnia do oratorium zobaczyłam obraz przyniesiony tam na przechowanie, a który wyszukano na pewną uroczystość, mającą odbyć się w naszym domu. Było to wyobrażenie Chrystusa, bardzo poranionego, i tak nabożne, że widząc Go takim czułam się cała poruszona, gdyż ono dobrze przedstawiało to, co Pan dla nas przeszedł. Tak mocno poczułam, jak źle odwdzięczyłam Mu się za te rany, że... serce mi się rozdzierało i upadłam i tuż przy Nim cała zalana łzami, błagając Go, aby mnie już raz na zawsze umocnił, abym Go już nie obrażała” (Ż 9,1).

Bardzo często tak właśnie postępowała. Zwłaszcza wtedy, gdy starała się naśladować postawę Magdaleny. Piszę o tym tak: „przy tym obrazie... wyda-

je mi się, że przyniosło mi to więcej pożytku, gdyż byłam już całkiem nieufna względem siebie i całą moją ufność pokładałam w Bogu. Wydaje mi się, że powiedziałam Mu wówczas, że nie podniosę się stamtąd, dopóki nie sprawi tego, o co Go błagam”. Nieco dalej opisuje rozstrzygający moment z życia św. Augustyna, który w Wyznaniach opowiada o swoim nawróceniu. Odnosi się do jego słów następująco: „zdawało mi się, że widziałam w nich samą siebie... Gdy doszłam do opisu jego nawrócenia i przeczytałam o tym, jak usłyszał ów głos w ogrodzie, zdało mi się nie inaczej, jak tylko, że Pan mi je dał; tak to poczuło moje serce”.

Tak oto Teresa starała się przezwyciężać kryzysy i trudności na modlitwie. Jej sposoby radzenia sobie z nimi stały się wytrzymałym mostem, który pomógł jej bezpiecznie dotrzeć do brzegu modlitwy mistycznej. Jak ona wyglądała i na czym polegała, postaramy się przedstawić w następnym numerze.

Kamil Minda OCD

Teksty zaczerpnięto z:

Tomás Álvarez OCD, *Św. Teresa od Jezusa uczy modlitwy*, Flos Carmeli, Poznań 2003

Cytaty z:

Księga mojego życia, Flos Carmeli, Poznań 2007
Droga doskonałości, w: *Dzieła św. Teresy od Jezusa*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1997

Oznaczenia cytatów w tekście:

Ż 7,6 – *Księga mojego życia*, rozdział 7, akapit 6.





BRACTWA SZKAPLERZNE

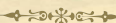
APOSTOŁOWIE MARYI

Lipiec jest w szczególny sposób poświęcony Matce Szkaplerza, zamiast więc podróży do kolejnego sanktuarium maryjnego, proponujemy Czytelnikom nieco odmienny temat: bractwa szkaplerzne. Sama nazwa „bractwo” może się wielu osobom kojarzyć jedynie z bogatym dziedzictwem przeszłych wieków Kościoła. Przyjrzyjmy się jednak nie tylko pięknej historii, ale również temu, co współcześnie ma do zaoferowania ta forma przeżywania swej duchowości w Kościele. Myliłby się bowiem ten, kto by bractwa szkaplerzne chciał zamknąć jedynie w obrębie dawnych epok. Jest to ciągle żywa rzeczywistość, przez którą Duch

Święty prowadzi dusze do większej miłości i buduje Mistyczne Ciało Chrystusa.

Należy jednak rzecz jasna zacząć od fundamentalnego pytania: Czym są bractwa szkaplerzne?

Sam termin „bractwo” w znaczeniu specyficznie kościelnym oznacza zrzeszenie wiernych, powołane zgodnie z normami prawa kanonicznego i pozostające pod zwierzchnictwem władzy kościelnej, które ma za zadanie rozbudzenie życia chrześcijańskiego wśród swoich członków poprzez określone formy kultu religijnego i pełnienie dzieł miłosierdzia. Bractwo szkaplerzne, jak łatwo się domyślić, jest poświęcone w szczególny sposób budowaniu swej więzi z Bo-



giem w oparciu o bliskość i pomoc Maryi poprzez znak Jej szkaplerza. Najkrócej można chyba zatem zdefiniować bractwa szkaplerzne jako szczególną formę pogłębienia swej zażyłości z Najświętszą Maryją Panną z Góry Karmel, Matką szkaplerza świętego poprzez wspólne z innymi siostrami i braćmi wchodzenie w głębię duchowości maryjnej i karmelitańskiej. Jest to w pewnym sensie świadome pogłębienie przymierza zawartego z Maryją w chwili przyjęcia na siebie Jej szaty – szkaplerza. Jest to także ściślejsze związanie się z zakonem karmelitańskim, wszczęcie w duchowe dziedzictwo rodziny Karmelu. Jak napisał papież Pius XII: „wszyscy karmelici, bądź po klasztorach pierwszego i drugiego Zakonu, bądź w Trzecim Zakonie regularnym i świeckim, bądź w bractwie, połączeni szczególnym węzłem miłości, należą do tej samej rodziny błogosławionej Matki”. W obecnych czasach, w których Kościół podkreśla szczególnie rolę, jaką mają do wypełnienia chrześcijanie świeccy, bractwa szkaplerzne z jednej strony dzięki pomocy wspólnoty oraz stałej formacji, jaką proponują, a z drugiej, dzięki pięknemu ideałowi stania się w świecie prawdziwym apostołem Dziewicy Maryi oraz Jej szkaplerza, do którego to ideału dążą, stanowią rzeczywistość, której z pewnością warto się bliżej przyjrzeć.

NIECO HISTORII

Początki bractw szkaplerznych wiążą się oczywiście z objawieniami Mat-

ki Bożej św. Szymonowi Stockowi w XIII w. W wieku XIV powstały już oficjalnie pierwsze bractwa: we Florencji, Bolonii, Wenecji i innych miastach włoskich. W krótkim czasie erygowano je przy wszystkich klasztorach karmelitańskich. Stanowiły one jedną z podstawowych form działalności zakonu. Niesamowicie szybki wzrost popularności szkaplerza karmelitańskiego w Kościele przekładał się również na wielki rozwój liczebny bractw szkaplerznych. Potwierdzają to świadectwa ówczesnych: Józef Falcone pisał w XVI w.: „Obecnie w Hiszpanii nie ma domu, w którym by nie nakładano karmelitańskiego ubioru dla uzyskania odpustu. Obie córki króla Filipa i wszyscy jego dworzanie nosili ubiór Najśw. Panny z Góry Karmel. (...) Czyż nie może się wydawać, że cała Hiszpania i Portugalia stanowią jeden wielki klasztor karmelitański?”. Dla przykładu można podać, że w 1613 r. w Lizbonie Bractwo liczyło 23 000 członków, a w 1675 r. w Wenecji – 75 000 członków. W 1613 roku Franciszek Voersio stwierdza np., że w Królestwie neapolitańskim niewiele znajduje się ludzi, którzy nie noszą szkaplerza. Prawo erygowania bractw szkaplerznych zastrzeżone było przełożonym generalnym zakonowi karmelitańskiego. Papież Paweł V w bulli „Cum certas” (30.10.1606 r.) udzielił przywileju generałowi zakonu lub jego wikariuszowi zakładania Arcybractwa szkaplerznego zarówno przy karmelitańskich jak



i niekarmelitańskich kościołach. Struktura organizacyjna bractwa oparta została na normach konstytucji Klemensa VIII, „Quaecumque” (7.12.1604 r.). Posiadało ono swoje ustawy i zarząd. W każdej ze wspólnot wybrani bracia pełnili rozliczne funkcje związane bądź to z troską o kult, bądź z opiekowaniem się chorymi współbraćmi czy też z dziełami miłosierdzia. Bractwo posiadało zazwyczaj własną kaplicę pod wezwaniem Matki Bożej, w której spotykało się regularnie na nabożeństwach.

Do Polski bractwo szkaplerza świętego przybyło wraz z pierwszymi fundacjami klasztorów karmelitańskich: Kraków (1397), Poznań (1400), Bydgoszcz (ok. 1400), Jasło (1438), Gdańsk (1462). Wspólnota krakowska, najstarsza z wymienionych, przez wiele lat należała do najliczniejszych i najbardziej dynamicznych bractw religijnych w tym mieście. Do rozwoju nabożeństwa szkaplerznego w Polsce przyczynili się również karmelici bosi. Przyjęli np. do szkaplerza dwór króla Zygmunta III oraz przedstawicieli wielu rodów magnackich. W 28 klasztorach prowincji polskiej Ducha Świętego i św. Kazimierza na Litwie jak również przy wielu parafiach diecezjalnych istniały dynamiczne bractwa szkaplerzne. Niestety, całe to wielkie dziedzictwo duchowe uległo zagładzie z chwilą kasaty klasztorów przez zaborców, którzy zabronili również działalności bractw kościelnych. Dopiero od końca XIX w. zaczęła się powoli odra-

żać ta forma wspólnot poświęconych czci Matki Bożej Szkaplerznej, jednak nigdy nie odzyskała już takiego rozmachu, jaki miała w dawnych wiekach.

CZASY OBECNE

Jak już wspomniano, rzeczywistość szkaplerza jest w Kościele nieustannie żywa i nie można jej ograniczyć tylko do chwalebnej historii. Jest on aktualną propozycją Maryi, skierowaną do każdego chrześcijanina. W dalszym ciągu inspiruje i intryguje. Świadczyć może o tym chociażby bogata w duchowe owoce ubiegłoroczna inicjatywa nakładania szkaplerza w czasie Lednickiego Spotkania Młodych. Również bractwa szkaplerzne w dalszym ciągu stanowią ważną gałąź wielu Kościołów lokalnych. Na comiesięcznych spotkaniach formacyjnych Siostry i Bracia modlą się wspólnie, rozwijają swoją wiarę oraz wspomagają się wzajemnie na drodze ku Bogu. Wszystkich, którzy chcieliby pogłębić swoją relację z Maryją poprzez znak szkaplerza i stać się apostołami Jej szaty zachęcamy do rozważenia na modlitwie tego, czy taka forma budowania tej więzi nie byłaby dla nich korzystna.

Wspólnoty szkaplerzne (nie wszystkie są bowiem w ścisłym sensie bractwami) są obecne w kilkudziesięciu miejscowościach na terenie całej Polski, zarówno w wielkich miastach, jak i w niewielkich miasteczkach i wsiach (szczegółowa mapa wspólnot dostępna jest na

stronie: www.szkaplerz.pl). Gromadzą się oczywiście przy kościołach karmelitańskich, ale większość z nich funkcjonuje w „zwykłych” parafiach, ubogającą duchowością maryjną i karmelitańską swój Kościół lokalny. Liczba członków poszczególnych wspólnot jest oczywiście różna. Praktyka pokazuje jednak, że nawet niewielka grupa ludzi, o ile chce szczerze i z oddaniem służyć Dziewicy Maryi, jest w stanie stworzyć piękną i prężną wspólnotę szkaplerzną.

Szczególnym wyrazem łączności wszystkich bractw, wspólnot i grup szkaplerznych między sobą oraz ich łączności z Zakonem Karmelitańskim są ich coroczne spotkania w dwóch sanktuariach maryjnych poświęconych w szczególności sposób Królowej Karmelu: w Czernej k. Krzeszowic oraz w Zamartem k. Chojnic. Sanktuarium w Czernej, pochodzącym z XVII w. opiekują się karmelici bosci z prowincji krakowskiej. Siegająca XIX w. tradycja pielgrzymowania do tego miejsca, będącego wcześniej zakonną pustelnią, wiąże się z kultem związanym z obrazem M.B. Czerneńskiej, będącym łaskami słynącą XVIII-wieczną kopią rzymskiej ikony *Salus Populi Romani*. Duchowe promieniowanie tego miejsca potwierdza fakt, że wizerunek ten został uroczystie koronowany w 1986 r. koronami papieskimi. Rodzina szkaplerzna z terenów prowincji warszawskiej spotyka się natomiast w pierwszą sobotę lipca w sanktuarium w Zamartem k. Chojnic. Choć jego historia jako

miejsca kultu Matki Bożej Szkaplerznej jest dużo krótsza (karmelici bosci są tam bowiem obecni od 1994 r.), to jednak z szczególną obecnością Maryi jest związane od samego początku swego istnienia (XV w.). Zarówno zabytkowy, pochodzący z XVIII w. wystrój kościoła jak i obecna tam atmosfera modlitwy, zachęcają do nawiedzenia tej świątyni, aby powierzyć się Błogosławionej Dziewicy.

Moderatorem bractw szkaplerznych w Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych jest obecnie o. Bertold od Maryi (Dąbkowski). Może on odpowiedzieć na ewentualne pytania osób zainteresowanych tą tematyką (Klasztor Karmelitów Bosych, ul. Bartosza Głowackiego 3, 81-744 Sopot; nr kontaktowy: 58 5551907; e-mail: szkaplerz@karmelicibosi.pl).



W SKRÓCIE

KTO MOŻE NALEŻEĆ DO BRACTWA?

Do bractwa może należeć każda osoba przynależąca do Kościoła katolickiego, która otrzymała sakrament bierzmowania oraz nosi szkaplerz poświęcony i nałożony przez kapłana.

JAKIE SĄ OBOWIĄZKI CZŁONKA BRACTWA?

- Zawsze i z pobożnością nosić Szkaplerz św., jako widzialny znak jej przynależności do Maryi w Rodzinie Karmelu.
- Stale poświęcać czas na spotkanie z Bogiem na modlitwie, często uczestniczyć w Eucharystii, odmawiać Liturgię godzin, modlić się na różańcu, bądź odmawiać inne modlitwy zatwierdzone przez Kościół.
- Uczestniczyć w okresowych spotkaniach, podczas których ożywiane jest poczucie wspólnotowej więzi, poznaje się ducha Karmelu i uwarściwia na potrzeby braci i sióstr, czyniąc to wszystko w zażyłej komunii z Maryją.

JAKIE SĄ CELE BRACTWA?

- zapoznavanie się z duchem Karmelu Terezańskiego;
- rozważanie życia Najświętszej Maryi Panny i naśladowanie Jej cnót;
- rozszerzanie czci Najświętszej Maryi Panny i nabożeństwa szkaplerznego;

- czynne włączanie się – w duchu maryjnym – w życie Kościoła lokalnego;
- współpraca z innymi stowarzyszeniami i ruchami katolickimi.

W JAKI SPOSÓB MOŻNA ZAŁOŻYĆ BRACTWO SZKAPLERZNE?

Do zatwierdzenia bractwa uprawniony jest generał zakonu karmelitańskiego. Aby mogło ono powstać przy kościołach innych niż karmelitańskie, konieczne jest pisemne pozwolenie biskupa diecezjalnego.

W JAKI SPOSÓB MOŻNA ZOSTAĆ PRZYJĘTYM DO BRACTWA?

Do bractwa może przyjąć osoba upoważniona do działania w imieniu Zakonu, po złożeniu deklaracji przez kandydata, wpisaniu do odpowiedniej Księgi Bractwa i wręczeniu legitymacji członka bractwa szkaplerznego. Przyjęcie dokonuje się podczas stosownego obrzędu liturgicznego.

Michał Żelechowski OCD

źródło: www.szkaplerz.pl



- Stolica Święta nie widzi przeszkód, aby szkaplerzem odziewać również małe dzieci. Zaleca się jednak, aby były w takim wieku, by mogły zrozumieć podstawowe prawdy wiary. Wiedząc, kim jest Maryja, owocnieją będą mogły przyjąć dar Jej macierzyńskiej miłości.
- Szkaplerz najlepiej nosić na szyi. Najczęściej wierni skrywają go dyskretnie pod ubiorem. Nie czyni zadość obowiązkom nabożeństwa ten, kto przyjmujący szkaplerz wiesza go np. w mieszkaniu na ścianie. Wielkość łask obiecanych przez Maryję domaga się od nas noszenia szkaplerza w sposób godny.
- Przyjmujący szkaplerz mogą zdecydować się na instytucjonalną przynależność do Karmelu przez zapisanie się do bractwa szkaplerznego (istnieją przy klasztorach karmelitańskich i w niektórych parafiach) bądź na przynależność do szeroko pojętej rodziny szkaplerza świętego, która nie wymaga zrzeszania się.

<http://szkaplerzkarmelu.blogspot.com>



NORMY PRAKTYCZNE

dla osób włączonych w Rodzinę Karmelu
poprzez nałożenie szkaplerza świętego

Obietnice

- Kto umrze odziany szkaplerzem świętym nie zazna ognia piekielnego.
- Noszący(a) szkaplerz jako czciciel(ka) Matki Bożej zapewnia sobie Jej opiekę co do duszy i ciała w tym życiu i szczególnie pomoc w godzinie śmierci.
- Każdy(a), kto pobożnie nosi szkaplerz i zachowuje czystość według stanu, zostanie wybawiony(a) z czyszcza w sobotę po swej śmierci.
- Ci, którzy przyjęli szkaplerz, są złączeni z zakonem karmelitańskim i mają udział w jego duchowych dobrach za życia i po śmierci, a więc: we Mszach Świętych, Komuniach Świętych, umartwieniach, odpustach, modlitwach, postach, itp.

Obowiązki

- Naśladować cnoty Matki Najświętszej i szerzyć Jej cześć.
- Dniem i nocą nosić na sobie szkaplerz.
- Odmawiać codziennie modlitwę naznaczoną w dniu przyjęcia do szkaplerza (*Pod Twoją obronę lub Witaj, Królowo*).
- Spełniać dobre uczynki wobec bliźnich.

Praktyki zalecane **noszącym szkaplerz święty**

- Przyjmimiej raz w miesiącu, jeżeli pozwolą na to warunki, oraz w święta Matki Bożej przystępować do spowiedzi i Komunii Świętej.
- Nawiedzać często kościoł i przyjmimiej przez kilka minut modlić się do Matki Bożej.
- Od czasu do czasu z miłości do Matki Bożej wyrzec się czegoś dozwolonego (drobne umartwienia).

INFORMACJE PRAKTYCZNE

Uprzedzając niektóre pytania poniżej podano różne ważne informacje odnośnie do szkaplerza kamelińskiego. Dotyczą one zarówno samego szkaplerza, dyspozycji osób do niego przystępujących, jak i podstawowych praktyk z nim związanych.

- Szkaplerz powinien być założony przez kapłana lub diakona (wyjątkowo może dokonać tego inna upoważniona osoba) z zachowaniem zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską rytu.
- Szkaplerz sukienny i medalik szkaplerzny mają taką samą wartość duchową. Chociaż przyjęcie powinno dokonać się przy pomocy szkaplerza sukienego (dwa płatki brązowego sukna), można go później, według osobistego uznania, zastąpić medalikiem szkaplerznym. Czynimy to już sami. Medalik szkaplerzny (na jego noszenie zezwolił Pius X w 1910 r.)

powinien mieć z jednej strony wizerunek Najświętszego Serca Jezusa, a z drugiej strony wizerunek Matki Bożej ze szkaplerzem w dłoni.

- Przyjęcie do szkaplerza dokonuje się tylko jeden raz. Gdy zniszczy się nam sukienny szkaplerz albo zgubimy medalik, nabywamy nowy i nakładamy go sobie prywatnie. Nie jest wymagane poświęcenie nowego szkaplerza. Gdybyśmy jednak tego chcieli, może to uczynić każdy kapłan.
- Nie przyjmuje się do bractwa lub rodziny szkaplerza świętego osób nieobecnych. Wyjątek stanowią osoby ciężko chore, żołnierze lub więźniowie. Można przesłać im poświęcony szkaplerz, by założyli go sobie i podjęli praktykę nabożeństwa. Gdy ustaną przeszkody, powinni przyjąć go na nowo z ręki kapłana.
- Zniszczony sukienny szkaplerz najlepiej spalić. Nie powinniśmy wyrzucać go do śmieci, gdyż byłoby to świadectwem braku czci dla samego znaku, jak i dla Tej, od której go otrzymaliśmy.
- Jeśli ktoś przyjąwszy szkaplerz nie nosił go dłuższy czas czy to z zapomnienia czy z niebalstwa, czy też z powodu zagubienia go, nie musi na nowo przyjmować go z rąk kapłana. Wystarczy, gdy sam sobie go ponownie założy, załując za zaniedbania i podejmując wymogi nabożeństwa.
- Gdyby ktoś odrzucił szkaplerz z pogardy, a zrozumiawszy, że źle uczynił, chciał powrócić do praktyki nabożeństwa, powinien ponownie otrzymać szkaplerz od kapłana.



PRZYJAŹŃ Z MARYJĄ

Matka Boża przyciąga nas do siebie różnymi drogami. W sposób szczególnie czyni to przez dar szkaplerza i pragnie, abyśmy odziani Jej szatą, oddawali siebie samych oraz wszystkie troski i radości Jej czulej opiece.

Niezwykłą rzeczą jest to, iż szkaplerz związany został z objawieniami Matki Bożej w Fatimie. Podczas ostatniego, 13 października 1917 roku, Maryja ukazała się oczom Pastuszków w trzech różnych wizjach. W pierwszej, jako Matka Bożka Różańcowa (wraz ze św. Józefem i Dzieciątkiem Jezus). W następnej, jako Matka Bożka Bolesna u boku cierpiącego Jezusa. Wreszcie, jako Matka Boża z Góry Karmel. W jednym z wywiadów w 1950 roku s. Łucja została poproszona o komentarz do tej sceny. Powiedziała: „**Matka Boża chce, abyśmy wszyscy nosili szkaplerz.** I to właśnie dlatego różaniec i szkaplerz, dwa najbardziej uprzywilejowane sakramentalia maryjne, nabierają dziś jeszcze większego uniwersalnego znaczenia niż kiedykolwiek w historii”. (John Haffert, *Maria na sua promessa do Escapulario*, Aveiro: Ed. Carmelo, 1967, s. 272.269).

Co więc takiego wyjątkowego jest w szkaplerzu? Oczywiście jest, że nie jest to zwyczajny kawałek materiału, któ-

ry zawiesza się na szyi, to również nie tylko codzienna modlitwa wyznaczona w dniu przyjęcia, czy jakieś kolejne z wielu nabożeństw maryjnych. Noszenie szkaplerza to przede wszystkim **trwanie w obecności naszej Matki**, a wraz z Nią w obecności samego Jezusa. To życie w szkole Maryi, w Nazarecie wraz z Józefem i Jezusem. O tym głębokim znaczeniu szkaplerza pisał św. Jan Paweł II w liście apostolskim z okazji 750-lecia szkaplerza świętego (1251-2001):

„Znak Szkaplerza przywołuje dwie prawdy: jedna z nich mówi o ustawicznej opiece Najświętszej Maryi Panny, i to nie tylko na drodze życia, ale także w chwili przejścia ku pełni wiecznej chwały; druga, to świadomość, że nabożeństwo do Niej nie może ograniczać się tylko do modlitw i hołdów składanych Jej przy określonych okazjach, ale powinna stanowić «habit» [strój noszony przez zakonników – przyp. J.T.], czyli nadawać stały kierunek chrześcijańskiemu postępowaniu, opartemu na modlitwie i życiu wewnętrznym poprzez częste przystępowanie do sakramentów i konkretne uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. W ten sposób szkaplerz staje się **znakiem «przymierza»**

i wzajemnej komunii pomiędzy Maryją i wiernymi”.

„Maryja uczyła Jezusa chodzić, mówić, kąpała Go każdego dnia, uczyła trzymać łyżkę. Zapomnieliśmy o tym. Bądźmy takimi małymi dziećmi w Jej rękach”. (bł. Matka Teresa z Kalkuty, *Where there is love there is God*, New York: Double-day Religion, s. 356).

*Pajęczek zamieszkał
jak w katedrze
– pod złożonymi Madonny dłońmi
i zawiesił na nici
srebrnej
serce swoje pajęcze – dla Niej*
(s. Maria od Jezusa Miłosiernego)
karmelitanka bosa



Bez obaw możemy oddać swoje serce w ręce Maryi, bo one nieustannie spoczywają w dłoniach Ojca. Maryja jest cała Ojca i my wraz z nią pragniemy być cali Jego. Ona zawsze prowadzi do Niego. Tak więc żyć w obecności Maryi, to przede wszystkim trwać w obecności samego Boga, Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Jak pisze jedna z osób noszących szkaplerz: „...odkryłam w sobie ogromną chęć podążania Jej śladami i jak małe dziecko po prostu rzuciłam się Jej w ramiona. Od tamtego czasu Maryja, a wraz z Nią Jezus, są mi coraz bliżsi, pozwalając mi **wchodzić w coraz głębszą relację z Nimi**”.

Oto kolejne poruszające świadectwo osoby, noszącej szkaplerz: „Przyjęłam Maryję do swojego serca (...) Wzięłam Ją «do siebie», a Ona stała się dla mnie Matką. Jakby tylko czekała na to moje małe «tak», aby z matczyną czułością pochwycić w ramiona kolejne swoje dziecko i prowadzić je do Jezusa. Przez minione lata moja miłość do Maryi coraz bardziej wzrastała i wzrasta nadal, tak, że dziś nie potrafię sobie wyobrazić ani jednego dnia bez Niej. Wciąż trwam przy swojej skromnej modlitwie, a Maryja sama dokonuje cudów w sercu. Po kilku latach noszenia szkaplerza mogę zaświadczyć przede wszystkim o ogromnej miłości, jaką Ona ma ku nam, o jej troskliwej opiece, macierzyństwie, które pozwala przychodzić do Niej z każdą naszą troską i radością. Wiele razy to właśnie Ona była jedyną moją opoką i nadzieją. I wiem, że kiedy tak

Ignęłam do Niej, Ona zawsze przedstawiała mnie swojemu Synowi. Kiedy ja nie miałam sił mówić z Jezusem, Ona robiła to w moim imieniu. Przyjaźń z Maryją zawsze prowadziła mnie do ściślejszej zażyłości z Jezusem i pozwalała odkrywać piękno miłości, która stawia siebie w cieniu tego, kogo się kocha. Dzięki łasce szkaplerza Matka Boża wprowadzała mnie w autentyczną i żywą relację z Nią, uczyła miłości Jezusa, pozwalała czerpać z bogactwa swojej Osoby – to przez Maryję uczyłam się i uczę nadal, co to znaczy być dla innych. Staram się uczyć jej łagodności i wyrozumiałości. To w Niej widzę, jak wielkim pięknem jest powołanie kobiety w świecie i w Kościele. To Ona także była i jest Tą, u której szukam zawsze ratunku i, nawet wśród różnych trudów i lęków, czuję się bezpieczna, kiedy przypominę sobie, że przecież otulona jestem płaszczem Maryi. A Ona sama nie opuszcza mnie przecież nigdy i trwa tuż obok mnie nawet pośród największych burz”.

Szkaplerz to niezwykle głębokie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, które przenika całe nasze życie. Nie ogranicza się jedynie do pewnych aktów pobożności, modlitw. Przez zewnętrzny znak nieustannego noszenia szkaplerza, cały czas mając go na sobie, wyrażamy, iż cała nasza osoba i każda chwila naszego życia należy do Maryi: *totus Tuus* – cały Twój, Maryjo – a więc i bezgranicznie poddany woli Ojca, oddany we wszystkim Jezusowi i otwarty na Ducha Świętego.

W tym samym liście apostolskim na jubileusz szkaplerza św. Jan Paweł II stwierdził, że w znaku szkaplerza zawiera się „sugestywna **synteza maryjnej duchowości**”. Cóż to oznacza? Papież Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus* (O kulcie Najświętszej Maryi Panny) podaje następujące elementy pobożności maryjnej:

- głęboka **cześć** ze względu na jej niezwykłą godność Matki samego Boga;
- płomienna **miłość**, którą darzymy Ją jako naszą duchową Matkę;
- pełne ufności **błaganie**, które zanosimy do naszej Orędowniczki i Wspomożycielki, doświadczając jej wstawienictwa;
- czynne **naśladowanie** Jej świętości i cnót, którymi Bóg Ją obdarzył;
- **służba** miłości, którą podejmujemy wobec bliźnich, wpatrując się w pokorną Służebnicę Pana;
- gorliwe **dążenie**, by wraz z Nią uczestniczyć w chwale Jezusa w niebie.

Wszystkie powyższe elementy razem wzięte składają się na prawdziwą, pełną i zdrową duchowość maryjną.

Maryi należy się wyjątkowa cześć, szacunek, ponieważ sam Bóg obdarzył Ją niezwykłą godnością, czyniąc Ją swoją Matką. Tę prawdę wyśpiewuje Ona sama w kantyku Magnificat na kartach Ewangelii: „Oto błogosławić Mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny” (Łk 1,48b-49a).



Maryję nazywamy naszą Matką.

I słusznie, gdyż sam Jezus, w swoim testamencie z krzyża, powierzył nas, w osobie umiłowanego ucznia, Jej opiece: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,26-27).

Z tego też tytułu Matka Boża nieustannie troszczy się o wszystkie swoje dzieci. Scena z Kany Galilejskiej, w której Maryja dostrzega troskę i niepokój nowożeńców i zwraca się do Jezusa z prośbą za nimi, jest zachętą i dla nas, by swoje zmartwienia i problemy przedstawiać Jej, a Ona będzie wstawiać się za nami u swojego Syna (por. J 2,1-11).

Maryja jest dla nas także wzorem do naśladowania. Poprzez szkaplerz czciciele Maryi z Góry Karmel wyrażają pragnienie kształtowania swego życia w oparciu o Jej przykład jako Matki, Opiekunki, Siostry, Przeczystej Dziewicy, przyjmującej czystym sercem słowo Boże i oddając się żarliwej służbie braciom” (św. Jan Paweł II, *Słowo przed modlitwą „Anioł Pański”*, w niedzielę 24 lipca 1988 r.).

Piękną syntezę idei szkaplerza świętego wyrażają słowa, które wymawia kapłan lub diakon podczas właściwego obrzędu nałożenia go: „Ufny w uprzedzającą miłość pochodzącą od tak wielkiej Matki, oddaj się naśladowaniu Maryi i życiu opartemu na głębokiej z Nią łączności. Noś

ten symbol jako wyraz pamięci o obecności Maryi, towarzyszącej ci w twoim codziennym staraniu o wewnętrzne przyoblekanie się w Chrystusa i o ukazywanie Go jako żyjącego w tobie dla dobra Kościoła i całej ludzkości, oraz ku chwale Trójcy Świętej”.

To właśnie powinien być owoc noszenia szkaplerza – uwielbienie Boga, które dokonuje się w nas już tu na ziemi, a następnie będzie kontynuowane przez całą wieczność. Oddajemy zaś Bogu chwałę, gdy odbijamy w sobie obraz Maryi, a przez Nią obraz samego Jezusa – promieniuje życie Jezusa i rozsiewamy Jego woń, jak modlił się bł. kard. John Henry Newman, by każda dusza, którą napotkamy, mogła czcić w nas Jego obecność; by ludzie patrzyli na nas i widzieli już nie nas, ale samego Jezusa.

*O Maryjo,
daj mi swoje serce,
tak piękne, tak czyste, tak nieskazitelne,
tak pełne miłości i pokory,
abym mógł przyjmować każdego dnia Jezusa,
kochać Go tak ja Ty Go miłowałaś
i służyć Mu w moich bliźnich.
Pragnę być święty jak Ty
i należeć tylko do Jezusa.
Amen.*

Módl się za nami Królowo Szkaplerza świętego, abyśmy się stali godnymi obywatelami Chrystusowymi!

Józef Tracz OCD